

Tego dnia Maurycy obudził się i od razu poczuł, że coś się wydarzy. Albo nawet już wydarzyło. Czuł w powietrzu zapach inności. Niby wszystko wyglądało tak samo, jak poprzedniego wieczora: szczoteczka do wąsów leżała na swoim miejscu, łaskotadło świerszczy wisiało na haczyku przy drzwiach wejściowych. Ciastka śniadaniowe leżały w połówce orzeszka... Jedno, drugie, trze... A no właśnie! W tym sęk! Brakowało ciastek. Ktoś w nocy zakradł się do jego norki i schrupał mu śniadanie!

Maurycy usiadł gwałtownie na łóżku.

– No wreszcie – dobiegł go głos z bujanego fotela.